



**Karolina Kijek**

### *Gdzie mieszka miłość?*



Katarzyna Surmiak-Domańska zabiera czytelnika w podróż do miejsca, nad którym zazwyczaj „tylko przeleci samolot”. Wjeżdżających witają tabliczki z napisem „Bóg jest z tobą”, sto kościołów wznosi się ponad dachami domów, a po ulicach chodzą niemal sami biali. Harrison w Pasie Biblijnym to miasteczko, w którym „mieszka miłość”, jak głosi gazetowa reklama promująca lokalne radio. Ale to miłość wybiórcza - zarezerwowana dla aryjczyków, Amerykanów, religijnych i rodzinnych. Harrison to bowiem siedziba legalnie działającego Ku Klux Klanu. Ten zaś znakomicie dostosował się do współczesnych czasów. Członkowie odwiesili białe szaty na wieszaki, Wielkiego Maga przemianowali na dyrektora, a hasła rozpoczynające się od „anty-”, na „pro”.

„Ku Klux Klan. Tu mieszka miłość” to napisany przystępnym językiem, wielowątkowy reportaż o organizacji, która kojarzy nam się raczej z przeszłością Ameryki. Autorka uczestniczy w dorocznym zjeździe Klanu. Zagląda przez otwory białej szaty, ogląda wyświetlane przemówienie Rudolfa Hessa i na białych werandach słucha chrześcijańskich rodzin mówiących o wyższości jednej rasy nad drugą. Znakomicie pokazuje przeobrażenie wymyślonej przez kilku mężczyzn zabawy w sektę, której macki w czasach największej popularności sięgały stołków senatorów, burmistrzów i sędziów.

Z reporterską potrzebą zapisania wszystkiego co wie i widzi, Surmiak-Domańska wciąga czytelnika w podróż po historii organizacji. Lawiruje pomiędzy danymi o przestępczości (na korzyść białych), a obalaniem argumentów swoich bohaterów (zdecydowanie na ich niekorzyść), pomiędzy odsłanianiem ich hipokryzji, a opisywaniem społecznych przyczyn powstania organizacji.

Jej opowieść - i tytułowa miłość - wychodzą poza granice Klanu: na fotografiach sprzed kilkudziesięciu lat z wiszącymi na drzewach ciałami pozują nie członkowie organizacji, a zwyczajni Amerykanie, którzy po linczach spokojnie rozchodzili się do domów. I miłość bywa zmienna: w zależności od sytuacji społecznej zwracała się też przeciwko rozwodnikom, niewiernym żonom i nieprzykładającym się do pracy robotnikom.

Na mocny wydźwięk książki wpływa czas, w którym przyszło nam ją czytać. Dwa miesiące temu zasiadłam we wrocławskim kościele i słuchałam księdza, który mówił o walce „obusiecznym mieczem z islamem i zbrodniczą, lewicową ideologią, których Chrystus n i e n a w i d z i”. Ludzie na stojąco klaskali przez kilka minut. Czytając reportaż, nie mogłam uwolnić się od myśli o tym samym księdzu przemawiającym pod krzyżami celtyckimi, o pobitym Syryjczyku w Poznaniu, i o świńskich łbach, które przed kilkoma dniami witały wjeżdżających do Bydgoszczy.

To, co zostało ze mną najdłużej, to smutna refleksja, że i u nas - być może - zamieszkała ta miłość. I choć od „Klan Town” dzieli nas ponad osiem tysięcy kilometrów, jest nam dziś do niego bliżej, niż mogłoby się wydawać.

Katarzyna Surmiak-Domańska „Ku Klux Klan. Tu mieszka miłość” wyd. Czarne